



LESZEK RYMAROWICZ

## O nigdy nie wybudowanym pomniku Marszałka J. Piłsudskiego w Lesku

„Stolica Bieszczadów” pomnikami słynie. A to najstarszy ze wszystkich pomnik Kościuszki na leskich plantach, a to pobliski pomnik wyzwolicieli z poprzedniej epoki, a to pomnik milicjantów czy niepozorny głaz w hołdzie legionistom, a to najmniej chyba kontrowersyjny pomnik książki, nie licząc pomników obecnie oczywistych — a wszystko to nieopodal leskiego magistratu.

Jest chyba regułą, że wobec ciągłej niepewności co do swojego lokalnego znaczenia, wobec nieustannej konkurencji ze strony Ustrzyk Dolnych, a wcześniej i Sanoka, kolejne garnitury władz miasta starają się zmanifestować lojalność wobec bieżących władz państwowych. Czytelnicy raczą mi wybaczyć sarkazm, wszak to normalne, że małe, pozbawione przemysłu miasto musi żyć dobrze z „centralą”, jaka by ona nie była. To przecież być albo nie być dla dróg, szpitala, szkół itd. Każda władza lubi też być chwalona i każda władza chętnie stawia sobie pomniki.

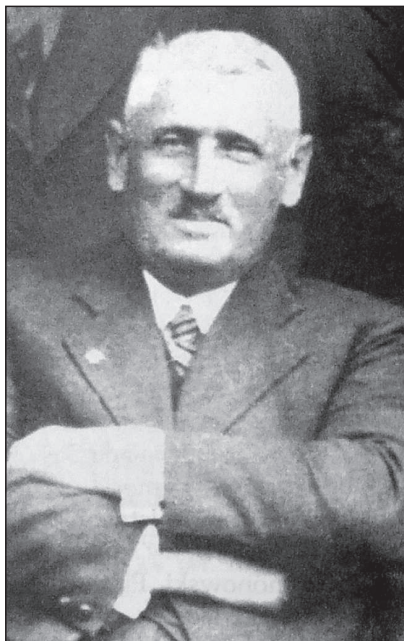
Moja opowieść dotyczyć będzie jednak historycznego zdarzenia, kiedy to władza centralna nie życzyła sobie w Lesku pomnika Józefa Piłsudskiego, a jej przedstawiciel, czyli starosta leski, zablokował to upamiętnienie, planowane przez leskiego burmistrza i za leskie pieniądze. Dodajmy, że ów starosta i burmistrz byli notablami nominowanymi przez tę samą sanację. O co więc poszło? Dlaczego zabroniono postawić w Lesku pomnik Marszałka?

Przenieśmy się wstecz o ponad osiemdziesiąt lat, do najlepszych sanacyjnych czasów. Po śmierci Józefa Piłsudskiego, co — przypomnijmy — nastąpiło 12 maja 1935 r., po monumentalnie zorganizowanym i przeprowadzonym pogrzebie, kult Marszałka stał się niewątpliwie najważniejszym elementem, jak to się wówczas mówiło, „państwowotwórczym”. Jego zasady ujęto nawet w specjalnej ustawie, za której naruszenie przewidziano sankcje karne. Masowo zaczęto drukować biografie Marszałka, wspomnienia o Marszałku, książki

i książeczki ze złotymi myślami Marszałka, poświęcano Marszałkowi lekcje w szkołach, zajęcia wychowawcze w wojsku, rozpowszechniano liczne gadżety związane z jego postacią — obrazki, figurki, plakiety itp. No i oczywiście każde miasto przemianowało jakąś reprezentacyjną ulicę lub plac na ulicę lub plac Józefa Piłsudskiego. Imię Marszałka nadawano szkołom, koszarom, szpitalom i innym reprezentacyjnym obiektom czy instytucjom publicznym.

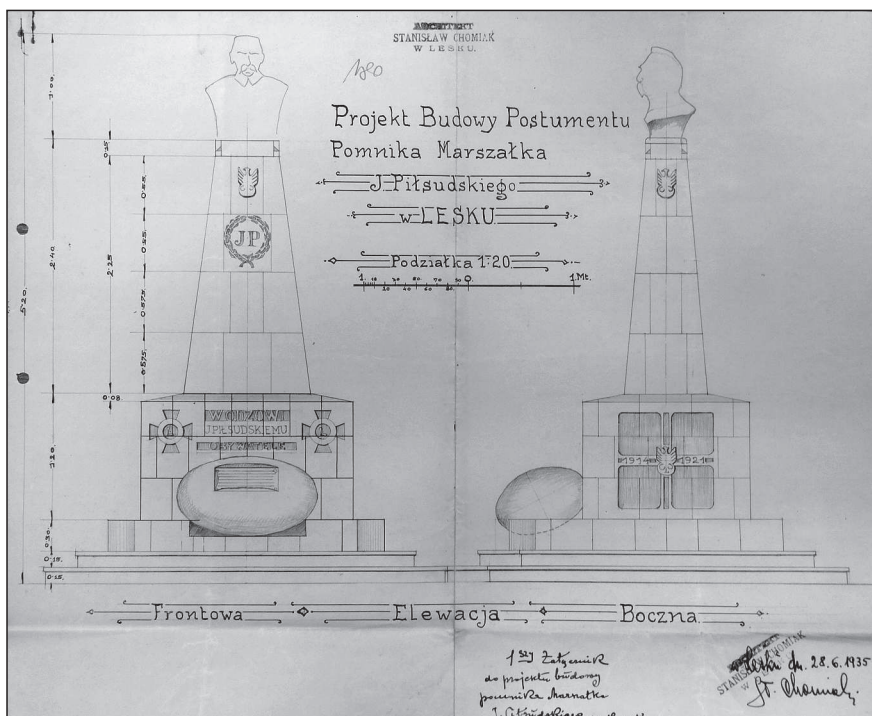
„Marszałkomania” opanowała Polskę jak długa i szeroka. Wkrótce zaistniała nawet konieczność koncesjonowania owego społecznego entuzjazmu. W tym celu powołano poważną instytucję państwową z siedzibą na Zamku Królewskim w Warszawie — Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Miał on delegatów we wszystkich województwach, którymi z definicji byli wojewodowie. Cóż, nie wszystkie przecież ulice, skwery czy szkoły zasługiwały na to, by nosić Jego imię, podobnie nie każdy przedsiębiorca mógł bez ujmy dla imienia Marszałka multiplikować jego oblicze w formie wykonanych z taniego materiału figurek czy plakiet (na szczęście nie było wówczas jeszcze plastiku, a Chiny na dobre tkwiły jeszcze w feudalizmie).

W tej ogólnokrajowej gorączce nie mogło oczywiście zabraknąć powiatowego Leska. W gronie Zarządu Miasta, a chyba tak naprawdę w głowie burmistrza Małka, zrodził się pomysł, aby na najbardziej honorowym miejscu grodu nad Sanem, czyli na skwerku na wprost wejścia do leskiego magistratu, tuż pod oknem burmistrza, wystawić okazały, oczywiście jak na możliwości stolicy Bieszczadów, pomnik Wodza<sup>1</sup>.



Mieczysław Małek, burmistrz Leska

<sup>1</sup> Warto wiedzieć, że burmistrz Małek, był zarządcą komisarycznym, a więc narzuconym leszczanom przez wszechwładną Sanację. Jego rządy, szczególnie w początkowym okresie, spotkały się z niechęcią części leskich mieszczan. Nie jest wykluczone, że inicjatywa wybudowania pomnika Marszałka była przede wszystkim realizacją ambicji burmistrza, który był postacią nietuzinkową, o czym świadczy chociażby fakt odznaczenia go Krzyżem Walecznych.



Projekt pomnika Piłsudskiego w Lesku

Opracowano szczegółowy projekt pomnika. Miał on mieć wysokość ok. 5,20 m. Na cokole wysokości ok. 4 m stanąć miało wysokie na metr popiersie Marszałka. Ściany cokołu ozdabiać miały wizerunki orła, rzeźby „krzyżów legionowych”, wieńce laurowe i litery „JP”. Na froncie zaś, na wprost wejścia do magistratu (i naprzeciw okien burmistrza) umieszczony miał być napis: „Wodzowi J. Piłsudskiemu Obywatelu”. W pomnik planowano wmontować spoczywający już na tym skwerku od prawie roku „głaz Legionowy”: „format jaja, kamień wydobyty z rzeki Sanu, toczony falami rzeki. Na nim tablica marmurowa z nazwiskami żołnierzy Wodza z powiatu leskiego”<sup>2</sup>.

Gotowe było już popiersie Marszałka, które wykonał (na razie w gipsie) uczeń Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie Edmund Schady. Miał ono stanowić matrycę do odlewu wykonanego w teramzycie. Postument wyko-

<sup>2</sup> Przedwojenny „głaz legionowy” rzeczywiście wyciągnięty z Sanu, z okolic pierwszego filara mostu. Prace kamieniarskie przy nim wykonywał leski kamieniarz Wincenty Gier.



Odświeżenie „głazu Legionowego” w Lesku w sierpniu 1934 r. Za pomnikiem burmistrz Mieczysław Małek, za nim po lewej hr. August Krasicki, wiceburmistrz i z charakterystyczną bródką starosta Roman Gąsiorowski

nać mieli miejscowi kamieniarze–rzeźbiarze, „bezinteresownie, za zwrotem jedynie kosztów naczyń, dłużej itp.”. Kamień, jak zaznaczono — trwały, miasto dostarczyć mało z własnego kamieniołomu (pewnie z Glinnego). Rada Miejska postanowiła „przyczynić się wydatnie do zrealizowania budowy”, zaś pokrycie reszty kosztów zadeklarowali obywatele miasta. Kompleksowy projekt budowy pomnika opracował leski architekt Stanisław Chomiak w dniu 26 czerwca 1935 r. Przewidywano, że „w warunkach korzystnych” jego wykonanie zajmie około trzech miesięcy.

Do załatwienia pozostawała jedynie prosta formalność — uzyskanie zgody wspomnianego wcześniej Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Zarząd Miejski w Lesku, reprezentowany przez burmistrza Mieczysława Małka pismem z 3 lipca 1935 r. wystąpił więc do Komitetu „o zatwierdzenie projektu i zezwolenie na budowę”. Wydawać by się mogło, że Lesko zdąży z pomnikiem na najbliższe listopadowe święto.

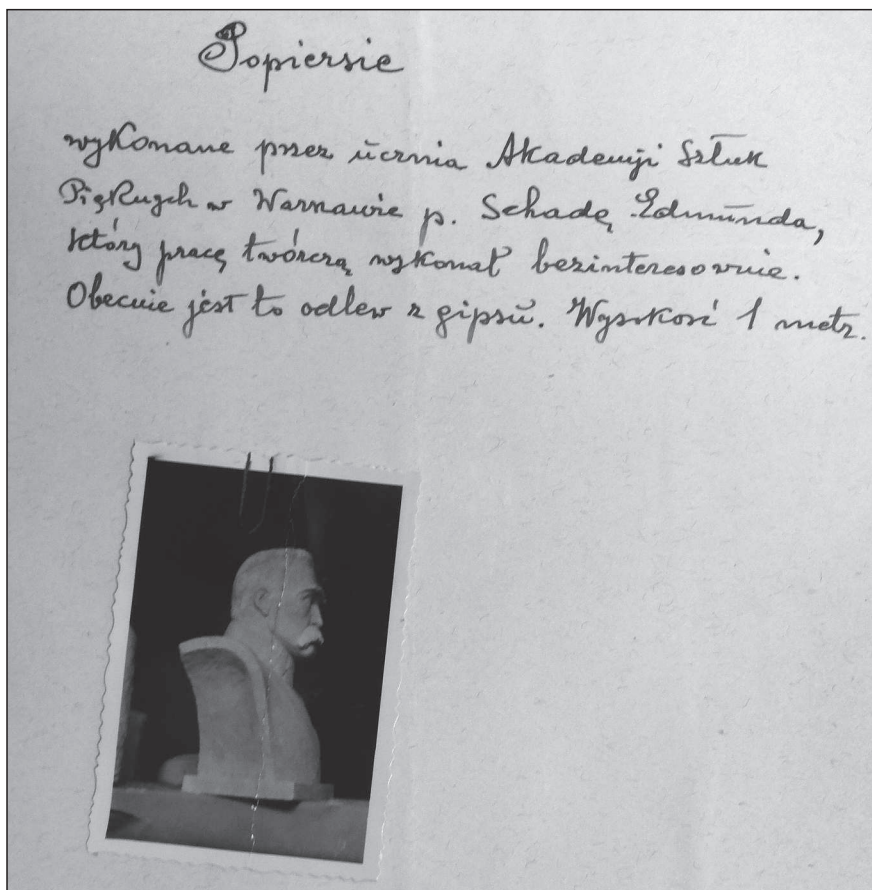
Cóż, idea słuszna, przemyślana, przygotowana, środki zabezpieczone, ale pojawiła się przeszkoda, i to ze zgoła niespodziewanej strony. A przeszkodą tą było absolutne milczenie władzy. Wysłane z Leska pismo przez całe trzy miesiące pozostawało bez odpowiedzi.

Budynek magistratu miasta Leska  
w rynku. (:strona południowa:)

Pomnik stanąłby frontem do tego budynku  
w środku widocznego klombu kwiatowego,  
między dwoma drzewkami, przed sosenką.



Fragment wniosku Zarządu Miejskiego o zatwierdzenie projektu: lokalizacja pomnika przed budynkiem magistratu; widać świeżo urządzony skwerek z „głazem Legionowym”



Fragment wniosku Zarządu Miejskiego: gipsowy odlew popiersia Piłsudskiego

W październiku 1935 r., „gdy odpowiedź nie nadchodziła”, zdesperowany burmistrz Małek udał się do stolicy, do kolegi z wojska, z którym wspólnie służył jako major pułku kolejowego, z prośbą o pomoc w uzyskaniu decyzji Komitetu. Tym kolegą był nie byle kto, tylko inż. Aleksander Bobkowski, wówczas wiceminister komunikacji, a tak naprawdę — z uwagi na bycie zięciem prezydenta Mościckiego — jedna z najbardziej wpływowych w ówczesnej Polsce postaci. Można przypuszczać, że tym razem nawet Bobkowski nie mógł koledze niczego konkretnego obiecać, wskazał natomiast Małkowi drogę do „przyśpieszenia sprawy”, poprzez zwrócenie się do kolejnego majora, jednego

z członków Wydziału Wykonawczego Naczelnego Komitetu — prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego.

I rzeczywiście, burmistrz Małek pismem z 27 grudnia 1935 r. zwrócił się do Stefana Starzyńskiego o „łaskawą pomoc”: „aby [...] pismo Zarządu Miasta Leska mogło wejść do załatwienia najwyższej decyzji Naczelnego Komitetu”. Po powołaniu się na znajomość z Bobkowskim burmistrz wskazał (chyba za radą tego ostatniego) na bardzo istotny dla „centrali” fakt, że „pomnik ma być zbudowany i sfinansowany siłami miejscowymi bez uciekania się do ofiar tak, że w akcji stołecznej uczenia pamięci Wielkiego Marszałka w Warszawie w niczem nie przeszkodzi, będąc regionalnem pragnieniem ludności miasta Leska”. Zdesperowany Małek, starając się nadać pismu jak największą wagę, podpisał się nawet, obok funkcji burmistrza, jako „major st. sp.”.

Prezydent Starzyński wniosek majora Małka poparł i już 4 stycznia 1936 r. zwrócił się do Naczelnego Komitetu o „przychylnie potraktowanie tej sprawy”.

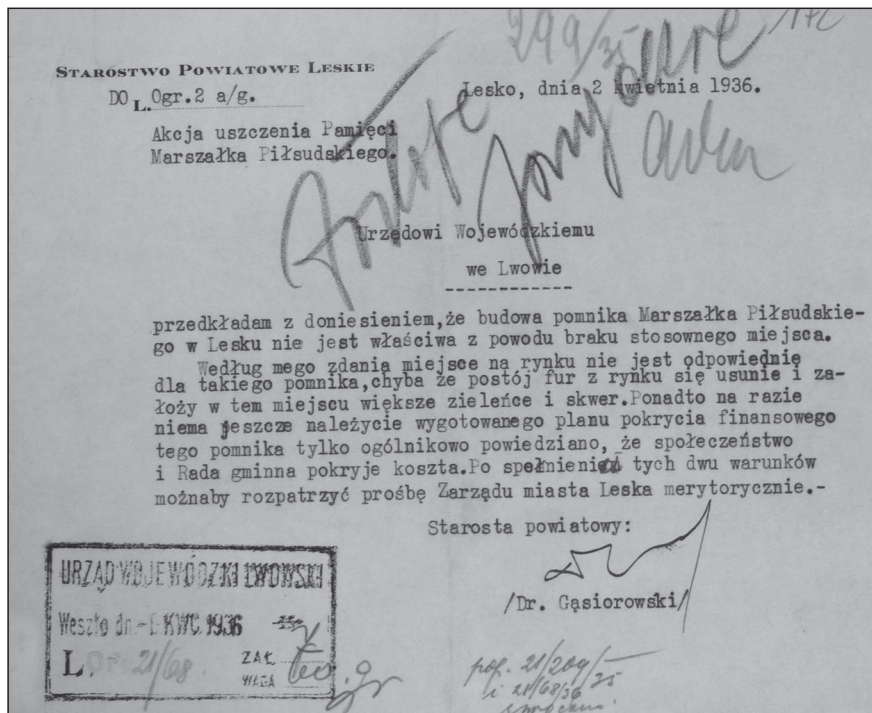
Okazuje się, i to było chyba skutkiem rozmowy Małka z Bobkowskim, że podanie w sprawie pomnika w Lesku jeszcze 13 listopada 1935 r. odesłano do wojewody lwowskiego „jako delegata Naczelnego Komitetu” celem wydania opinii. Ale wojewoda z jakiegoś powodu opinii nie wydał. Po interwencji Starzyńskiego Naczelny Komitet w dniu 25 marca 1936 r. zwrócił się więc do wojewody (był nim wówczas W. Belina-Prażmowski) kolejny raz — o „przyspieszenie wydania opinii”.

I tu następuje chyba najbardziej istotna część całej historii. Kluczowa była opinia przedstawiciela władz na miejscu, czyli starosty leskiego. Okazuje się, że zgodnie z procedurą lwowski Urząd Wojewódzki już 10 stycznia 1936 r. przesłał podanie do starosty, którym był dr Roman Gąsiorowski, w celu zaopiniowania.

Nie wiadomo, jakie były ówczesne relacje leskiego starosty z leskim burmistrzem, dość że panu staroście jakoś nie śpieszyło się z wydaniem opinii o pomniku Marszałka, który stanąć miał naprzeciw okien pana burmistrza. Dopiero po ponagleniu, którym było skierowane doń 31 marca 1936 r. z polecenia wojewody wspomniane pismo Naczelnego Komitetu, dokładnie w ostatnim dniu upływu terminu administracyjnego, udzielił Urzędowi Wojewódzkiemu „odwrotnej odpowiedzi”.

Starosta Gąsiorowski przedłożył wojewodzie odpowiedź „z doniesieniem, że budowa pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Lesku nie jest właściwa z powodu braku stosownego miejsca” oraz że według jego zdania „miejsce na rynku nie jest odpowiednie dla takiego pomnika, chyba że postój fur z rynku się usunie i założy w tym miejscu większe zieleńce i skwer”. Poinformował też województwo, iż „na razie niema jeszcze należycie wygotowanego planu pokrycia finansowego tego pomnika, tylko ogólnikowo powiedziano, że spo-

łączeństwo i rada gminna pokryje kosztą”. Starosta stwierdził, że dopiero „po spełnieniu tych dwu warunków możnaby rozpatrzyć prośbę Zarządu miasta Leska merytorycznie”<sup>3</sup>.



Historyczna opinia starosty powiatowego Gąsiorowskiego

Skutkiem tej opinii Gąsiorowskiego była następna opinia, wydana tym razem przez wojewodę Władysława Belinę-Prażmowskiego, który po przepisaniu argumentów Gąsiorowskiego oraz dodaniu, że istnieje konieczność poparcia „zbiórki funduszków prowadzonych przez Naczelny Komitet”, stwierdził, iż „nie uważa prośby Zarządu m. Leska na razie przynajmniej za aktualną i nadającą się w obecnej chwili do zrealizowania”. Oczywistym skutkiem tej opinii była więc decyzja Naczelnego Komitetu udzielona Zarządowi Miejskiemu w Lesku

<sup>3</sup> Opinia pana starosty była o tyle dziwna, że nawet niechętni nomenklaturowemu burmistrzowi Małkowi doceniali jego energiczne działania podejmowane w celu upiększenia Leska. Nacześnie przekonać się można było, że założono pierwsze w historii rabaty wzdłuż głównej pierzei leskiego rynku, a wokół głazu legionowego urządzono starannie utrzymany skwer.



pismem z 25 kwietnia 1936 r., w której, po kolejnym przytoczeniu opinii Gąsiorowskiego/Beliny, Naczelny Komitet „prosi Zarząd o zaniechanie budowy pomnika”<sup>4</sup>.

Gwoli wyjaśnienia. Pan starosta być może po prostu nie mógł dopuścić do urzeczywistnienia się oddolnej inicjatywy, która nie dość że pojawiła się poza oficjalnymi strukturami władzy, to jeszcze nie wygenerowała żadnych środków na koncie PKO nr 1313<sup>5</sup>. Starosta działał wtedy pod oczywistą presją „centrali”. Realizując ściśle polecenie Beliny z 11 września 1935 r., powołał w Lesku Powiatowy Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego z siedzibą, a gdzieżby, w starostwie. Jego przewodniczącym był wymieniony na tablicy na „głazie Legionowym” August hr. Krasicki, zaś sekretarzem niejaki porucznik Dubelski. Agenda ta była objęta ścisłą sprawozdawczością. I tak w sprawozdaniu przesłanym do centrali w Warszawie za II półrocze 1936 r. stwierdza się (zapewne z dużą ulgą starosty), że „na terenie powiatu nie istnieją komitety prowadzące akcję niepodporządkowaną Komitetowi Powiatowemu”<sup>6</sup>, melduje się też, że „należycie wykorzystano wszelkie możliwości organizacyjne zmierzające do rozprowadzenia akcji zbiórkowej w terenie, m.in. rozprowadzono 100 szt. list składek NK” oraz uplasowano we wszystkich skupieniach pracowników umysłowych i fizycznych (urzędach instytucjach, fabrykach, zakładach itp.) 23 szt. „formularzy deklaracji zbiorowych”. Czy jednak usprawiedliwiała to ewidentne „czepianie się” starosty Gąsiorowskiego?<sup>7</sup> Na zacho-

<sup>4</sup> Gwoli prawdy należy przyznać, że nie było tak, żeby w Lesku w ogóle Marszałka nie uczczono. Jego imię nosiła miejscowa szkoła — nadano je jeszcze za jego życia i za jego aprobatą. Na ścianie szkoły była okolicznościowa tablica, pod którą można było składać kwiaty. Po wybuchu wojny tablica ta została ukryta, rzekomo na terenie kościoła, ale niestety tak skutecznie, że do dzisiaj nie udało się jej odnaleźć. Stworzono także mały, chyba trochę konspiracyjny pomniczek, w formie niewielkiego głazu, na którym wyrzeźbiono krzyż legionowy, inicjały „JP” i datę śmierci Marszałka. Być może wokół tego obiektu odbywały się uwiecznione na prasowej fotografii uroczystości patriotyczne w 1936 r.? W każdym razie artefakt ten przetrwał do dnia dzisiejszego i spoczywa, co prawda nieco zapomniany, przy leskich „źródłkach”.

<sup>5</sup> Autentyczny numer konta Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

<sup>6</sup> Ciekawa w kontekście leskim jest historia budowy pomnika J. Piłsudskiego w nieodległym Bukowsku, gdzie pomnik taki rzeczywiście stanął. Otóż okazuje się, że komitet jego budowy utworzono w Bukowsku w dniu 22 maja 1935 r., a więc zaraz po śmierci Marszałka i jeszcze przed powstaniem oficjalnych struktur koncesjonujących jego pamięć. Dlatego pomnik postawiono bez żadnych specjalnych zgód i datków. Historia jego ukrycia na czas okupacji jest podobna jak tablicy pamiątkowej z Leska. Z nadejściem Niemców rzeźba z pomnika została zakopana, i to tak skutecznie, że dotychczas nie udało się jej odnaleźć.

<sup>7</sup> Nie każdą inicjatywę starosta Gąsiorowski traktował tak bezpardonowo. Na przykład poparł budowę Domu Polskiego w Lutowiskach imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Inicjatorem budowy był lokalny Związek Strzelecki. Bez żadnych środków, siłami lutowiskich Polaków i robotników z kopalni (pewnie znów „w czynnie społecznym”) udało się położyć fundamenty,

wanych zdjęciach widać wszak, że miejsce było „godne”, skwer nie taki mały, a i porządek nienajgorszy. Musi to chyba osądzić historia.

A może po niedawnym, głośnym na całą Polskę buncie chłopskim (zwanym w czasach słusznie minionych „powstaniem leskim”), który wywołała w dużej mierze arogancja miejscowych urzędników, a który był ogromnym kłopotem i poważnie nadszarpała reputację ówczesnych władz wojewódzkich — uznano Lesko za miejsce niegodne pomnika? Kto wie?

W każdym razie w Lesku nie powstał wówczas okazały, oczywiście na miarę nadszańskie miasteczka powiatowego, pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego. Nie powstał, a więc — i to jest aspekt pozytywny — nie został zniszczony przez Sowieców, którzy wszak w Lesku usadowili się do końca czerwca 1941 r. A że pomnik nie został zniszczony, to nikt nie musi myśleć o jego odbudowie.

Był piękny projekt, zapał, środki... i nic z tego nie wyszło.

Ale historyczny już projekt w dalszym ciągu istnieje, może pojawić się zapał, a ze środkami obecnie nie powinno być większych problemów. Zrekonstruowany po komunistycznym niebycie gład legionowy leży na skwerku pod oknami magistratu i być może czeka na wbudowanie go w okazały, oczywi-

---

a sam pan starosta w dniu 8 maja 1937 r. uczestniczył w poświęceniu kamienia węgielnego. Budynek miał być bardzo duży i pomieścić oprócz sali teatralnej siedziby czterech polskich stowarzyszeń. Przewodniczącym Komitetu Budowy był Ludwik Rola, a sekretarzem Aleksander Morawski. Sołtys Lutowisk, adwokat dr Adolf Glüch, ofiarował 100 m<sup>3</sup> drewna budulcowego na tę budowę. Lwowski Urząd Wojewódzki, tak pryncypialny w „sprawie leskiej”, wydając pozytywną opinię o zamierzeniu, z rozbrajającą szczerością stwierdzał (zachowano pisownię oryginału): „Wprawdzie podstaw finansowych dla wykończenia tego budynku Komitet nie posiada, to jednak należy sądzić, że budynek stanie, jak stanął kościół wspaniały dla 180 parafian rzym.-kat.”. Warto może zacytować fragment uzasadnienia wniosku o nadanie Domowi Polskiemu imienia Marszałka: „Dom taki, tu na granicy Państwa jest konieczny. Miejscowa ludność Polska, otoczona elementami obcymi i wrogimi Państwu, z braku własnego lokalu z roku na rok zatracą świadomość poczucia narodowego, zatracą polską mowę, religię i powiększa obóz Państwu wrogi. [...] Dom taki będzie jedynym położonym w lasach powiatu Leskiego, gdyż w promieniu kilkudziesięciu kilometrów od Lutowisk pozabawionych najbardziej prymitywnych dróg i środków lokomocji, najbliższe Domy kulturalno-oświatowe znajdują się dopiero w Lesku i Ustrzykach Dolnych. Miejsce społeczność Polskie jest ubogie i nieliczne. Dąży jednak świadomie do celu, którym jest ukończenie rozpoczętej pracy około budowy Domu Polskiego. Zwraca się zatem do Centralnego Komitetu Uczczenia pamięci Wodza Narodu Polskiego z prośbą, o udzielenie najskromniejszej chociażby subwencji, by trud podniesiony nie poszedł na marne, by znak widomy kultu dla Marszałka powstał jak najrychlej i by miejscowe społeczeństwo Polskie we własnym Domu mogło rozpocząć pracę społeczno oświatową dla dobra Polski i Polskiego Narodu”. Skądinąd ciekawe, jak ta inicjatywa się rozwijała i do jakiego stanu budowę doprowadzono. W żadnej publikacji o Lutowiskach nie ma jakiegokolwiek wzmianki o tym budynku, który miał być na pewno największym w miasteczku.



Nieistniejący pomnik Józefa Piłsudskiego w Bukowsku; na jego miejscu stoi krzyż z okolicznościową tablicą

ście na miarę powiatowego miasteczka nad Sanem, pomnik Marszałka<sup>8</sup>. Może więc, jak to się czasami dzieje, historia zatoczy wielkie koło. Panie Starosto Leski, panie Burmistrzu Miasta i Gminy Lesko...

<sup>8</sup> Jak można stwierdzić naocznie, przy współczesnym „głazie legionowym” naprzeciw leskiego magistratu ustawiony jest wykonany z brązu wazon, na którym zachował się fragment inskrypcji poświęconej bohaterom innej epoki („Bohaterom 1917”). Kto wie, czy nie jest to jedyny ocalały fragment któregoś z licznych stawianych w czasach powiatu bieszczadzkiego wyrazów hołdu „bohaterom Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej”. Dla uspokojenia czytelnika zaznaczyć należy, że o aktualnym odniesieniu się do tej przeszłości świadczy być może usytuowanie tego napisu do góry nogami.

\* \* \*

W publikacji wykorzystano materiały archiwalne Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie przechowywane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, fotografie ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego, materiały prasowe z 1935 i 1936 r. zamieszczone w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”, a także informacje zawarte w książce Józefa Budziaka *Dzieje Leska 1918–1939* (Wydawnictwo Bosz 2001) oraz książce Bolesława Baranieckiego *Opowieści leskie. Z pamięci i fotografii* (Wydawnictwo Bosz 2008).